

Okres roboczy

Weźmy dwie gałęzie produkcji, w których obowiązuje dzień roboczy jednakowej długości, dajmy na to dziesięciogodzinny proces pracy; niechaj to będzie np. przędzalnia bawełny i fabryka lokomotyw. W jednej gałęzi wytwarza się dziennie, tygodniowo określoną ilość gotowego produktu – przędzy bawełnianej; w drugiej gałęzi proces pracy powtarzać trzeba, być może, w ciągu trzech miesięcy, aby wytworzyć gotowy produkt – lokomotywę. W jednym wypadku produkt jest z natury swej podzielny i co dzień lub co tydzień taka sama praca zaczyna się na nowo. W drugim wypadku proces pracy jest ciągły, obejmuje większą liczbę dziennych procesów pracy, które w swym powiązaniu, w ciągłości swych operacji dają gotowy produkt dopiero po dłuższym czasie. Mimo że dzienny proces pracy trwa w obu wypadkach jednakowo długo, to jednak istnieje bardzo poważna różnica, gdy chodzi o czas trwania aktu produkcji, tj. o czas trwania powtarzających się procesów pracy, które są niezbędne, aby dostarczyć gotowy produkt, posłać go jako towar na rynek, a więc przekształcić go z kapitału produkcyjnego w kapitał towarowy. Nie ma to nic wspólnego z różnicą między kapitałem trwałym a obrotowym. Wspomniana wyżej różnica istniałaby nawet wówczas, gdyby w obu gałęziach produkcji stosowano kapitał trwały i obrotowy w zupełnie jednakowych proporcjach.

Te różnice w długości aktu produkcji zachodzą nie tylko między różnymi sferami produkcji, lecz również w obrębie tej samej sfery produkcji: zależy to od rozmiarów produktu, który ma być wytworzony. Zwykły dom mieszkalny można zbudować w krótszym czasie niż wielką fabrykę i dlatego wymaga on mniejszej liczby powiązanych ze sobą procesów pracy. Jeżeli budowa lokomotywy wymaga trzech miesięcy, to

budowa pancernika musi trwać rok lub kilka lat. Produkcja zboża pochłania blisko rok czasu, produkcja bydła rogatego – kilka lat, wyhodowanie lasu może trwać od 12 do 100 lat; drogę wiejską można zbudować w ciągu kilku miesięcy, gdy tymczasem budowa drogi żelaznej wymaga lat; sporządzenie zwykłego dywanu może trwać tydzień, gobelinu – lata itd. A więc gdy chodzi o czas trwania aktu produkcji, różnice są nieskończenie wielorakie.

Przy jednakowych nakładach kapitału różnice w długości aktu produkcji muszą oczywiście powodować różnice w szybkości obrotu kapitału, a zatem różnice w długości okresów, na jakie wyklada się dany kapitał. Założmy, że przędzalnia mechaniczna i fabryka lokomotyw stosują jednakowo duże kapitały, że w obu wypadkach podział kapitału na stały i zmienny jest taki sam i że proporcja między kapitałem trwałym a płynnym jest również w obu wypadkach taka sama; założmy wreszcie, że jednakowa jest długość dnia roboczego i że w jednakowym stosunku dzieli się on na pracę niezbędną i dodatkową. Następnie, aby wyeliminować wszelkie okoliczności wynikające z procesu cyrkulacji jako nieistotne w danym wypadku, założmy, że zarówno przędzę, jak i lokomotywę produkuje się na zamówienie i że zapłata za nie następuje przy dostawie gotowego produktu. Po upływie tygodnia właściciel przędzalni dostarczając gotową przędzę otrzymuje z powrotem (abstrahujemy tutaj od wartości dodatkowej) wyłożony kapitał obrotowy, jak i zużytą część wartości kapitału trwałego, która zawarta jest w wartości przędzy. Ten sam kapitał może więc powtórzyć od nowa taki sam ruch okrężny. Kapitał ten zakończył swój obrót. Natomiast fabrykant lokomotyw musi w ciągu trzech miesięcy wykladać tydzień po tygodniu coraz to nowy kapitał na płacę roboczą i surowce, a dopiero po upływie trzech miesięcy, po dostarczeniu lokomotywy, kapitał obrotowy, stopniowo wykładany przez ten czas na jeden i ten sam akt produkcji, na wytworzenie jednego i tego samego towaru, przybierze znowu formę, w której może od nowa rozpocząć swój ruch okrężny; zużyta w ciągu trzech miesięcy część wartości maszyn również dopiero teraz zostaje zastąpiona. Pierwszy z przedsiębiorców wyklada kapitał na przeciąg jed-

nego tygodnia; kapitał wyłożony przez drugiego jest wydatkiem tygodniowym pomnożonym przez 12. Jeżeli założymy, że wszystkie inne okoliczności są jednakowe, to drugi przedsiębiorca musi dysponować dwanaście razy większym kapitałem obrotowym niż pierwszy.

Okoliczność, że kapitały wykładane co tydzień są równej wielkości, jest tu jednak bez znaczenia. Bez względu na wielkość wyłożonego kapitału, w jednym wypadku wyklada się go tylko na jeden tydzień, w drugim – na dwanaście tygodni, i dopiero po upływie tych okresów można będzie znów operować tym kapitałem, powtórzyć nim taką samą operację lub też rozpocząć inną.

Różnica w szybkości obrotu, czyli w długości okresu, na który trzeba wyłożyć poszczególne kapitały, zanim ta sama wartość kapitałowa będzie znów mogła służyć do nowego procesu pracy, czyli procesu pomnażania wartości, wynika tu z następujących okoliczności:

Przypuśćmy, że budowa lokomotywy lub jakiejś innej maszyny wymaga 100 dni roboczych. O ile chodzi o robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwie i w przemyśle budowy maszyn, w obu wypadkach 100 dni roboczych stanowi wielkość nieciągłą (podzielną), składającą się – w myśl naszego założenia – ze stu kolejno po sobie następujących, odrębnych dziesięciogodzinnych procesów pracy. O ile jednak chodzi o produkt, o maszynę, owe 100 dni roboczych stanowią wielkość ciągłą, stanowią 1 dzień roboczy wynoszący 1000 godzin pracy, jeden ciągły akt produkcji. Taki dzień roboczy, na który składa się mniejsza lub większa liczba następujących po sobie i powiązanych ze sobą dni roboczych, nazywam *okresem roboczym*. Kiedy mówimy o dniu roboczym, mamy na myśli długość czasu roboczego, w ciągu którego robotnik musi codziennie wydatkować swą siłę roboczą, musi codziennie pracować. Gdy natomiast mówimy o okresie roboczym, mamy na myśli liczbę powiązanych ze sobą dni roboczych, niezbędnych w określonej gałęzi produkcji do sporządzenia gotowego produktu. Produkt każdego dnia roboczego jest tu jedynie produktem cząstkowym, którego obróbka dzień po dniu postępuje naprzód i który dopiero w końcu dłuższego lub kró-

tszego okresu roboczego uzyskuje gotową postać, staje się gotową wartością użytkową.

Toteż przerwy, zaburzenia w społecznym procesie produkcji, np. powstałe wskutek kryzysów, bardzo różnie wpływają na te produkty pracy, które są z natury swej podzielne, i na te, których produkcja wymaga dłuższego, ciągłego okresu roboczego. W jednym wypadku po wyprodukowaniu w dniu dzisiejszym określonej ilości przędzy, węgla itp. nie będzie jutro dalszej produkcji przędzy, węgla itp. Inaczej jednak rzecz się ma z okrętami, budynkami, koleją itp. Nie tylko następuje tu przerwa w pracy, następuje tu przerwa w ciągłym akcie produkcji. Jeżeli nie kontynuuje się budowy, to środki produkcji i pracę zużyte dotychczas na budowę wydatkowano bezużytecznie. A jeśli nawet budowę podejmuje się na nowo, to w czasie przerwy musiały nastąpić takie czy inne uszkodzenia.

Przez cały czas trwania okresu roboczego nawarstwia się ta część wartości, którą kapitał trwały przynosi codziennie na produkt, dopóki nie będzie on zupełnie gotowy. I tu zarazem ukazuje się praktyczne znaczenie różnicy pomiędzy kapitałem trwałym a obrotowym. Kapitał trwały wykląda się na proces produkcji na przeciąg dłuższego czasu i przed upływem tego, być może, wieloletniego okresu nie potrzeba go odnawiać. Czy maszyna parowa codziennie cząstkami przynosi swą wartość na przędzę, produkt nieciągłego procesu pracy, czy też przynosi ją w ciągu trzech miesięcy na lokomotywę, produkt ciągłego aktu produkcji – okoliczność ta pozostaje zupełnie bez wpływu na wyłożenie kapitału potrzebnego na kupno maszyny parowej. W jednym wypadku wartość jej powraca w niewielkich dozach, np. co tydzień, w drugim – w większych ilościach, np. co trzy miesiące. W obu jednak wypadkach odnowienie maszyny parowej następuje dopiero, powiedzmy, po 20 latach. Dopóki każdy poszczególny okres, w ciągu którego wartość maszyny parowej powraca cząstkami dzięki sprzedaży produktu, jest krótszy od jej własnego okresu istnienia, dopóty ta sama maszyna parowa będzie przez wiele okresów roboczych funkcjonować nadal w procesie produkcji.

Inaczej natomiast rzecz się ma z częściami obrotowymi wyłożonego kapitału. Zakupioną na bieżący tydzień siłę roboczą

wydatkowano w ciągu tego tygodnia i uprzedmiotowiła się ona w produkcji. W końcu tego tygodnia należy ją opłacić. I takie wykładanie kapitału na siłę roboczą powtarza się co tydzień w ciągu trzech miesięcy, przy czym wydatkowanie tej części kapitału w jednym tygodniu nie czyni kapitalisty zdolnym do pokrycia kosztów kupna pracy w tygodniu następnym. Co tydzień trzeba na opłacanie siły roboczej wydatkować nowy, dodatkowy kapitał, toteż – jeżeli pominiemy wszelkie stosunki kredytowe – kapitalista musi być zdolny do wyłożenia płacy roboczej na okres trzech miesięcy, mimo że wypłaca ją w tygodniowych tylko dozach. To samo dotyczy drugiej części kapitału obrotowego – surowców i materiałów pomocniczych. Praca warstwa po warstwie osadza się na produkcji. Podczas procesu pracy nie tylko wartość wydatkowanej siły roboczej, lecz również wartość dodatkowa przechodzi nieustannie na produkt, ale przechodzi na produkt nie wykończony, który nie przybrał jeszcze postaci gotowego towaru, a więc nie jest jeszcze zdolny do cyrkulacji. To samo dotyczy wartości kapitałowej, która z surowców i materiałów pomocniczych przechodzi warstwami na produkt.

W zależności od większej lub mniejszej długości okresu roboczego, określonej specyficzną naturą wytwarzanego produktu lub też zamierzonego efektu użytecznego, niezbędne są nieustanne dodatkowe nakłady kapitału obrotowego (płaca robocza, surowce i materiały pomocnicze), przy czym żadna ich część nie znajduje się w formie zdatnej do cyrkulacji, a zatem nie może służyć do wznowienia takiej samej operacji; przeciwnie, każda ich część po kolei zatrzymuje się w sferze produkcji jako część składowa powstającego produktu, zostaje związana w formie kapitału produkcyjnego. Ale czas obrotu równa się sumie czasu produkcji i czasu cyrkulacji kapitału. Wobec tego przedłużenie czasu produkcji tak samo zmniejsza szybkość obrotu, jak zmniejsza ją przedłużenie czasu cyrkulacji. W danym zaś wypadku należy zwrócić uwagę na dwie okoliczności.

Po pierwsze: przedłużony pobyt w sferze produkcji. Na przykład kapitał wyłożony w pierwszym tygodniu na pracę, surowce itp., podobnie jak i przeniesione na produkt w ciągu

tęgo tygodnia części wartości kapitału trwałego są przez cały trzymiesięczny okres przykute do sfery produkcji; wcielone do powstającego dopiero, nie gotowego jeszcze produktu, nie mogą jako towar wejść do cyrkulacji.

Po wtóre: ponieważ okres roboczy, którego wymaga akt produkcji, trwa trzy miesiące i stanowi w rzeczywistości tylko jeden ciągły proces pracy, przeto każdego tygodnia trzeba dodawać nową dozę kapitału obrotowego do już wyłożonych. A więc wraz z długością okresu roboczego wzrasta masa dodatkowych kapitałów, wykładanych jeden po drugim.

Założyliśmy, że w przedzalni i fabryce maszyn ulokowano kapitały jednakowej wielkości, że kapitały te w takim samym stosunku dzielą się na kapitał stały i zmienny, ditto na trwałe i obrotowe, że długość dnia roboczego jest jednakowa, słowem, że z wyjątkiem długości okresu roboczego wszystkie warunki są jednakowe. W pierwszym tygodniu wyłożony kapitał jest jednakowej wielkości w obu przedsiębiorstwach, ale fabrykant przędzy może swój produkt sprzedać i za uzyskane pieniądze kupić ponownie siłę roboczą, nowe surowce itp., krótko mówiąc, może kontynuować produkcję w tej samej skali. Natomiast fabrykant maszyn może wyłożony przez siebie w pierwszym tygodniu kapitał obrotowy przekształcić z powrotem w pieniądze dopiero po upływie trzech miesięcy, gdy produkt jego jest już gotowy; dopiero wtedy może też pieniędzmi tymi rozpocząć nowe operacje. Tak więc, po pierwsze, stwierdzamy tu różnicę, gdy chodzi o powrót tej samej ilości wyłożonego kapitału. Po wtóre zaś: w ciągu tych trzech miesięcy stosowano w przedzalni i w fabryce maszyn kapitały produkcyjne jednakowej wielkości, ale wielkość nakładów kapitału jest bezwzględnie różna u fabrykanta przędzy i u fabrykanta maszyn, gdyż w jednym wypadku ten sam kapitał szybko się odnawia, wobec czego można taką samą operację na nowo powtórzyć; w drugim zaś wypadku odnawia się on stosunkowo powoli, wobec czego aż do chwili jego odnowienia trzeba do poprzednich ilości kapitału dodawać coraz to nowe. A zatem różna jest długość okresów, w ciągu których odnawiają się określone części kapitału, czyli okresów, na które wyklada się kapitał; różne są także ilości kapitału (choć

kapitały stosowane dziennie lub tygodniowo są jednakowe), które trzeba wykładać zależnie od długości procesu pracy. Na okoliczność tę należy dlatego zwrócić uwagę, że długość okresu, na który wykłada się kapitał, może wzrastać – jak w wypadkach, które będziemy rozpatrywać w następnym rozdziale – nie wywołując proporcjonalnego wzrostu ilości wykładanego kapitału. Kapitał trzeba wykładać na czas dłuższy i większa jego ilość związana jest w formie kapitału produkcyjnego.

Na niższych szczeblach rozwoju produkcji kapitalistycznej takie przedsięwzięcia, które wymagają dłuższego okresu roboczego, a więc znacznych nakładów kapitałowych na dłuższy okres – takie zwłaszcza, które dadzą się zrealizować tylko w wielkiej skali – albo w ogóle nie są wykonywane w sposób kapitalistyczny, lecz na koszt gmin lub państwa, jak np. budowa dróg, kanałów itp. (dawniej, o ile chodzi o siłę roboczą, korzystano tu przeważnie z pracy przymusowej); albo też takie produkty, których sporządzanie wymaga stosunkowo długiego okresu roboczego, w znikomej tylko części fabrykuje się z funduszy samego kapitalisty. Na przykład przy budowie domu osoba prywatna, dla której stawia się dom, wpłaca od czasu do czasu zaliczki przedsiębiorcy budowlanemu. Faktycznie osoba ta płaci za dom ratami, w miarę tego, jak proces produkcji posuwa się naprzód. Natomiast w epoce rozwiniętego kapitalizmu, kiedy to z jednej strony wielkie masy kapitału koncentrują się w ręku jednostek, z drugiej zaś – obok kapitalistów indywidualnych zjawia się kapitalista zrzeszony (spółki akcyjne) i jednocześnie rozwija się system kredytowy, kapitalistyczny przedsiębiorca budowlany jedynie wyjątkowo wznosi budowle na zamówienie poszczególnych osób prywatnych. Przedsiębiorstwo jego polega na tym, że buduje on szeregi domów i całe dzielnice miasta na potrzeby rynku, podobnie jak niektórzy kapitaliści podejmują się w charakterze przedsiębiorców budowy kolei żelaznych.

O tym, jaki przewrót wywołała produkcja kapitalistyczna w budownictwie domów w Londynie, dowiadujemy się z zeznań złożonych przed Komisją Bankową w 1857 r. przez pewnego przedsiębiorcę budowlanego. W czasach jego młodości – oświadczył on – domy budowano przeważnie na zamówienie,

a należność wypłacano przedsiębiorcy podczas budowy ratami, po zakończeniu pewnych stadiów robót. Na spekulację budowano bardzo mało; jeżeli przedsiębiorcy budowali na spekulację, to głównie po to, aby stale zatrudniać swych robotników i w ten sposób zatrzymać ich przy sobie. W ciągu ostatnich 40 lat wszystko to się zmieniło. Na zamówienie buduje się już teraz bardzo mało. Jeżeli ktoś chce kupić nowy dom, to wybiera sobie jeden z tych, które wybudowano na spekulację lub które znajdują się jeszcze w budowie. Przedsiębiorca nie pracuje już teraz na zamówienie klienta, lecz na rynek; podobnie jak każdy inny przemysłowiec musi on mieć na rynku gotowy towar. Dawniej przedsiębiorca budował na spekulację jakieś trzy lub cztery domy jednocześnie, teraz zaś musi kupić (tj. według określenia używanego na kontynencie – wydzierżawić przeważnie na 99 lat) dużą parcelę, postawić na niej 100 do 200 domów, a zatem zaangażować się w przedsiębiorstwo, które przekracza jego majątek dwudziesto- lub nawet pięćdziesięciokrotnie. Środki zdobywa się zaciągając dług hipoteczny, przy czym pieniądze otrzymuje przedsiębiorca do swej dyspozycji w miarę tego, jak budowa poszczególnych domów posuwa się naprzód. Jeżeli następuje kryzys, który powoduje wstrzymanie wypłaty zaliczek, to wali się zazwyczaj całe przedsiębiorstwo; w najlepszym razie domy pozostają nie dokończone aż do lepszych czasów, w najgorszym zaś idą pod młotek i sprzedaje się je za pół ceny. Bez budowania na spekulację, i to na wielką skalę, nie może już dziś obejść się żaden przedsiębiorca. Zysk osiągany na samych robotach budowlanych jest znikomy; główny zysk przedsiębiorcy pochodzi ze wzrostu renty gruntowej, z trafnego wyboru i wykorzystania terenów budowlanych. W drodze takiej spekulacji, antycypującej popyt na domy, zbudowano niemal całą Belgravię i Tyburnię oraz wiele tysięcy will w okolicach Londynu (skrót z „Report from the Select Committee on Bank Acts”. Część I, 1857, Evidence, pytania 5413–18, 5435–36).

Wykonywanie robót na wielką skalę, wymagających bardzo długiego okresu roboczego, dopiero wtedy zostaje całkowicie objęte przez produkcję kapitalistyczną, kiedy koncentracja kapitału osiąga już znaczny stopień i kiedy, z drugiej strony, roz-

wój systemu kredytowego stwarza dla kapitalisty dogodną sytuację, umożliwiając mu wykładanie cudzego kapitału zamiast własnego, a więc i ryzykowanie cudzym kapitałem. Rozumie się to jednak samo przez się, że na szybkość obrotu i na czas obrotu nie wywiera żadnego wpływu okoliczność, iż kapitał wyłożony na produkcję należy czy też nie należy do tego, kto go stosuje.

Okoliczności, które powiększają produkt poszczególnego dnia roboczego, jak kooperacja, podział pracy, stosowanie maszyn, skracają zarazem okres roboczy przy ciągłych aktach produkcji. Tak więc maszyny skracają czas budowy domów, mostów itp.; żniwiarka i młockarnia itp. skracają okres roboczy niezbędny do przekształcenia dojrzałego zboża w gotowy towar. Udoskonalenia wprowadzone w budownictwie okrętowym, zwiększając szybkość okrętów, skracają czas obrotu kapitału zaangażowanego w żegludze. Ale te udoskonalenia, skracające okres roboczy, a wraz z tym i czas, na który trzeba wyłożyć kapitał obrotowy, łączą się zazwyczaj ze wzmożonym wykładaniem kapitału trwałego. Z drugiej strony, w niektórych gałęziach produkcji można skrócić okres roboczy przez samo rozszerzenie kooperacji; budowę kolei można skrócić przez utworzenie wielkich armii robotników, a więc przez podjęcie prac jednocześnie w wielu miejscach. Czas obrotu skraca się tu dzięki powiększeniu wyłożonego kapitału. Więcej środków produkcji i więcej siły roboczej musi się tu zjednoczyć pod komendą kapitalisty.

Jeżeli skrócenie okresu roboczego związane jest przeważnie z powiększeniem kapitału wyłożonego na krótszy termin – tak że ilość wyłożonego kapitału wzrasta w miarę, jak skraca się czas, na który się go wyklada – to należy tu przypomnieć, że oprócz ilości istniejącego kapitału społecznego istotne znaczenie ma też okoliczność, w jakim stopniu środki produkcji i środki utrzymania – bądź dysponowanie nimi – są rozproszone czy też zjednoczone w ręku indywidualnych kapitalistów, a więc jaki stopień osiągnęła koncentracja kapitałów. W tej mierze, w jakiej kredyt przyczynia się do koncentracji kapitału w jednym ręku, przyspiesza i wzmacnia ją, przyczynia się on do skrócenia okresu roboczego, a zatem i czasu obrotu.

W gałęziach produkcji, w których określone warunki naturalne wyznaczają długość okresu roboczego, czy to ciągłego, czy też przerywanego, nie można osiągnąć jego skrócenia za pomocą wyżej wspomnianych środków.

„Wyrażenia: szybszy obrót – nie można zastosować do zbioru zboża, ponieważ w ciągu roku możliwy jest tylko jeden obrót. Co się tyczy pogłowia bydła, to zadamy po prostu pytanie: Jak można przyspieszyć obrót dwu- lub trzyletnich owiec oraz cztero- lub pięcioletnich wołów?” (W. Walter Good, Political, Agricultural, and Commercial Fallacies”, Londyn 1866 str. 325).

Konieczność jak najszybszego uzyskania płynnej gotówki (np. na regulowanie stałych płatności, jak podatki, renta gruntowa itp.) prowadzi do rozwiązania tej sprawy w taki sposób, że np. z wielką szkodą dla rolnictwa sprzedaje się i zarzyna bydło, zanim jeszcze osiągnęło ono wiek normalny z punktu widzenia ekonomicznego; wywołuje to też w końcu wzrost cen mięsa.

„Ci, którzy przedtem zajmowali się głównie hodowlą bydła i posyłali je na wypas – w lecie na pastwiska w Midland counties [w hrabstwach środkowych], w zimie zaś do obór hrabstw wschodnich... tak podupadli na skutek wahań i spadku cen zboża, że radzi są, gdy mogą ciągnąć korzyści z wysokich cen masła i sera; masło wynoszą co tydzień na targ, aby pokryć z tego bieżące wydatki; na ser biorą zaliczki od pośredników, którzy zabierają produkt, skóra tylko nadaje się do przewozu, i wyznaczają oczywiście swoją własną cenę. Z tego powodu, a także na skutek tego, że rolnictwem rządzą prawa ekonomii politycznej, cielęta, wysyłane przedtem z rejonów gospodarki mlecznej na wypas na południe, zabija się obecnie masowo, częstokroć już w ósmym lub dziesiątym dniu życia, w rzeźniach Birminghamu, Manchesteru, Liverpoolu i innych wielkich miast sąsiednich. Gdyby natomiast słoń był wolny od podatku, to nie tylko farmerzy osiągaliby większy zysk, co pozwoliłoby im na chowanie młodego bydła aż do czasu, kiedy stanie się starsze i cięższe, lecz słoń mógłby również służyć zamiast mleka do karmienia cieląt u tych, którzy nie trzymają krów; uniknęłoby się więc w znacznym stopniu obecnego zastraszającego braku przychówka. Kiedy się teraz doradza tym drobnym gospodarzom, aby chowali

ciełta, odpowiadają oni: wiemy doskonale, że karmienie mlekiem opłacałoby się, lecz po pierwsze, musielibyśmy wykładać pieniądze, na co nas nie stać, a po drugie, musielibyśmy długo czekać na zwrot naszych pieniędzy, gdy tymczasem w gospodarce mlecznej otrzymujemy je natychmiast z powrotem” (tamże, str. 11, 12).

Skoro przedłużenie obrotu pociąga za sobą takie następstwa nawet u drobniejszych farmerów angielskich, to można sobie łatwo wyobrazić, jak wielkie trudności musi ono wywoływać u drobnych chłopów na kontynencie.

Odpowiednio do długości okresu roboczego, a więc również czasu niezbędnego na wytworzenie towaru zdolnego do cyrkulacji, gromadzi się część wartości, przenoszona warstwami z kapitału trwałego na produkt, i odwołka się powrót tej części wartości. Ale zwłoka ta nie powoduje ponownego wydatkowania kapitału trwałego. Maszyna funkcjonuje dalej w procesie produkcji bez względu na to, czy zużyta część jej wartości wraca w formie pieniężnej szybciej lub wolniej. Inaczej rzecz się ma z kapitałem obrotowym. Trzeba nie tylko zamrozić kapitał na dłuższy czas, odpowiednio do długości okresu roboczego, lecz nadto trzeba nieustannie wykładać nowy kapitał na płacę roboczą, surowce i materiały pomocnicze. A zatem zwłoka w powrotnym przyływie kapitału odmiennie oddziałuje na kapitał trwały i obrotowy. Niezależnie od tego, czy powrotny przyływ jest powolniejszy, czy szybszy, kapitał trwały funkcjonuje w dalszym ciągu. Jeżeli natomiast idzie o kapitał obrotowy, to staje się on niezdolny do funkcjonowania w wypadku zwłoki w powrotnym przyływie, kiedy leży w formie produktów nie sprzedanych lub jeszcze nie gotowych, nie nadających się jeszcze do sprzedaży, a nie ma dodatkowego kapitału, aby go odnowić in natura. —

„W tym czasie gdy chłop przymiera głodem, jego bydło ma się doskonale. Padają obfite deszcze i trawa bujnie wyrosła. Chłop indyjski umrze z głodu tuż obok swego tłustego wołu. Przykazania zabobonów wydają się okrutne w stosunku do jednostki, przyczyniają się jednak do zachowania społeczeństwa; zachowanie bydła roboczego zapewnia rolnictwu dalszy rozwój, a tym samym źródła przyszłych środków utrzymania i przyszłego bogactwa. Może to surowe i smutne, ale tak już.

jest: w Indiach łatwiej zastąpić człowieka niż wołu" („Return, East India. Madras and Orissa Famine" nr 4, str. 44).

Porównaj z tym sentencję z „Manava-Dharma-Sastra”^[20], rozdz. X, § 62:

„Bezinteresowna ofiara z życia po to, aby zachować życie kapłana lub krowy... może zapewnić zbawienie tym niskourodzonym plemionom”.

Rozumie się, że przed upływem pięciu lat nie można wyhodować pięcioletniego zwierzęcia. Przez zmianę sposobu hodowli można jednak w pewnych granicach przygotować zwierzę w krótszym czasie do spełnienia wyznaczonej mu roli. Dokonał tego zwłaszcza Bakewell. Dawniej owce angielskie, podobnie jak jeszcze w 1855 francuskie, nie nadawały się do uboju, jeżeli nie osiągnęły wieku czterech lub pięciu lat. Według systemu Bakewella można już tuczyć jednoroczną owcę, a w każdym razie osiąga ona pełny wzrost przed upływem dwóch lat. Bakewell, dzierżawca z Dishley Grange, zredukował przez staranny dobór kośćcec owiec do minimum niezbędnego im do istnienia. Owce jego nazywano newleicesterskimi.

„Obecnie hodowca może w takim samym czasie, jakiego wymagało przedtem wyhodowanie jednej owcy, dostarczyć na rynek trzy, i to owce, w których części dające najwięcej mięsa są szersze, grubsze i lepiej rozwinięte. Niemal cała ich waga składa się z czystego mięsa” (Lavergne, „The Rural Economy of England etc.”, 1855, str. 20).

Metody skracające okresy robocze jedynie w bardzo różnym stopniu dają się zastosować w rozmaitych gałęziach przemysłu i bynajmniej nie mogą wyrównać różnic w długości różnych okresów roboczych. Powracając do naszego przykładu: przez zastosowanie nowych maszyn można skrócić absolutny okres roboczy potrzebny do wyprodukowania lokomotywy. Jeżeli jednak przez udoskonalenie procesów przędzenia osiąga się niewspółmiernie szybszy wzrost ilości gotowego produktu dostarczanego w ciągu dnia lub tygodnia, to w porównaniu z przędzalnictwem długość okresu roboczego w przemyśle maszynowym uległa przecież stosunkowemu zwiększeniu.